

Prof. Franciszek Adamski
Kraków, UJ

Utopijne teorie a wymogi natury

Rodzina nabiera w swej istocie szczególnego znaczenia jako „podstawowa komórka” składowa społecznej całości będącej przedmiotem analizy. Wydobywa się zatem na światło dzienne różne aspekty - elementy społecznego bytu, nazywanego w polskim języku rodziną, uwypuklając jego naturalny a zarazem instytucjonalny wymiar. Wymiar naturalności rodzina otrzymuje od samego podmiotu- ludzkiej osoby, której natura narzuca potrzebę rodzinnego uczestnictwa, osadzenia materialnego i duchowego od momentu pojawienia się na świecie by zachować się przy życiu jako człowiek i jako człowiek się rozwijać. Natomiast instytucjonalny wymiar nadaje jej osadzenie na różnorako formalizowanym związku kobiety i mężczyzny, nazywanym małżeństwem, powołującym nowe życie. Stąd też w socjologii, przynajmniej dotychczas, określa się rodzinę jako grupę osób połączonych stosunkiem małżeńskim i stosunkiem rodzice - dzieci. Ujmując precyzyjniej powiemy, że jest grupą określoną przez trwałe i zalegalizowane stosunki seksualne dwojga osób dających życie swym dzieciom i uzależniających je od siebie w początkowej fazie życia, a jednocześnie przyjmujących na siebie zadanie wprowadzenia ich w życie samodzielne. Rodzina jest też szczególnego typu wspólnotą, wypływającą z natury ludzkiej a nie będącą dziełem umowy społecznej. U jej podstaw leży naturalne zróżnicowanie ludzi na dwie płcie, popęd seksualny, instynkt macierzyński i ojcowski. Jako wspólnota wymaga od swych członków integralnego zespolenia celów i dążeń podejmowanych dobrowolnie, a jednocześnie z poczuciem wewnętrznej konieczności. Rządzi się miłością a nie prawem, które ma tu zastosowanie jedynie jako

konsekwencja i ochrona miłości. Uspołecznia uczucia i dążenia swych członków. W każdej kulturze rodzina posiada określoną strukturę prawną, która gwarantuje jej trwanie oraz określa w sposób formalny charakter stosunków z innymi grupami i instytucjami społecznymi. Posiada też własną organizację wewnętrzną, która określa prawa i obowiązki rodziców i dzieci oraz męża i żony, współdziałających w ramach jedności¹. Rodzina jest przeto grupą społeczną opartą na czynnikach biologicznych i naturalnych, w której więzi miłości i pokrewieństwa nabierają najwyższego znaczenia. Tworzy najmniejszą społeczność ludzką, najbardziej naturalną a zarazem konieczną, wcześniejszą od państwa czy innych grup zarówno w porządku czasowym jak i logicznym. Jako taka, w każdym społeczeństwie i w każdej epoce ujawnia pełne kompetencje do zapewniania swym członkom harmonijnego rozwoju osobowości.

Jak już zaakcentowano wyżej, u podstaw rodziny leży małżeństwo. Jest ono związkiem, na mocy którego społeczeństwo nadaje mężczyźnie i kobiecie prawo do współżycia seksualnego i wspólnego zamieszkania, rodzenia dzieci, dziedziczenia dóbr materialnych i pozamaterialnych. Dokładniej mówiąc, małżeństwo jest instytucją, poprzez którą społeczeństwo: określa członkostwo społeczne każdego nowonarodzonego dziecka, określa więzy jego powinowactwa, sposób dziedziczenia własności, wprowadza każde nowonarodzone dziecko w sferę kultury grupy do której należy i kultury całej społeczności, wyznacza zakres uprawnień seksualnych swych członków, wyznacza też sferę materialnej i pozamaterialnej pomocy nowonarodżonym dzieciom, kobietom ciężarnym oraz żywiącym i wychowującym dzieci². Małżeństwo ma charakter społeczny, który zaznacza się w każdym społeczeństwie bez

¹ Zob. F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002, 27-33.

² Tamże, 13-26.

względu na jego typ kultury. Społeczny charakter małżeństwa manifestuje się przede wszystkim publiczną formą jego zawarcia, i to bez względu na religijny czy świecki obrzęd jaki temu towarzyszy. Wyraża się też w fakcie dziedziczenia nazwiska oraz majątku wewnątrz powstałej grupy małżeńsko-rodzinnej. Także uprawnienia seksualne jakie otrzymują względem siebie małżonkowie wyznaczają społeczny charakter związku. W zasadzie bowiem współżycie seksualne przedmałżeńskie i pozamałżeńskie nie jest moralnie akceptowane lecz uznawane za cudzołóstwo. W europejsko-chrześcijańskim kręgu cywilizacyjno-kulturowym małżeństwo charakteryzuje się cechą jedności – monogamia i trwałości - jest zawierane nie czasowo ale na całe życie (i to niezależnie od faktu dopuszczania przez ustawodawstwo rozwodu). Dożywotnie związanie się ze sobą małżonków wynika też z celu małżeństwa, który w każdej kulturze łączony jest z wydawaniem na świat i wychowywaniem potomstwa. Z punktu widzenia kulturowego i obyczajowego ujawnia się też solenny charakter form zawierania małżeństwa. Tę cechę małżeństwa spotyka się we wszystkich kulturach i u wszystkich ludów. Bez względu na to czy małżeństwo jest zawierane mniej czy bardziej uroczyście, jest ono zawsze zawierane w sposób wyróżniający się swą solennością, akcentujący wyższą społecznie i moralnie rangę zaślubin w porównaniu z wolnym związkiem³.

Rodzina w swym służebnym indywidualnie i społecznie wymiarze

Doniosłość rodziny dla każdego społeczeństwa wynika z dwóch podstawowych faktów określających zarazem jej podstawowe funkcje. Rodzina jest bowiem jedyną grupą rozrodczą co oznacza, że tylko rodzina

³ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1970, s. 117.

rozmnaża się nie przez przyjmowanie członków z zewnątrz lecz przez rodzenie dzieci, utrzymując ciągłość biologiczną społeczności. Współczesne osiągnięcia techniczne umożliwiające powołanie życia poza naturalnym stosunkiem seksualnym, z oczywistych względów nie mogą być traktowane jako forma zastępcza rodzenia nowych ludzkich pokoleń. Rodzina jest też podstawowym środowiskiem wprowadzającym nowonarodzonych, także dzieci „z probówki” do społeczności ludzkiej. Jest najważniejszą instytucją przekazującą podstawowy zrąb dziedzictwa kulturowego szerszym społeczności. Aczkolwiek istnieje możliwość przekazu tego dziedzictwa przez inne grupy czy instytucje społeczne i socjalizujące, to jednak rola rodziny, szczególnie w początkowym okresie życia człowieka, jest niezastąpiona. Ale służebna rola rodziny nie ogranicza się do tych jedynie „świadczeń” wymiaru społecznego. W socjologii wyodrębnia się wiele innych jeszcze funkcji jakie rodzina pełni na rzecz swych członków. W grę wchodzi mianowicie: funkcja gospodarstwa domowego - polegająca na dostarczaniu dóbr materialnych członkom rodziny i zaspakajania ich potrzeb bytowych; funkcja opiekuńcza - zabezpieczająca członków rodziny w określonych sytuacjach życiowych gdy sami nie są w stanie zaradzić swym potrzebom i gdy zawodzi opieka socjalna państwa; funkcja integracyjna - sprowadzająca się do społecznej kontroli zachowań poszczególnych członków rodziny, w tym zachowań seksualnych małżonków oraz dorastającej młodzieży. Rodzina wreszcie wprowadza nowo rodzące się potomstwo do określonej warstwy społecznej i w system ról społecznych, ułatwiając im później łatwiejsze znalezienie swego miejsca w szerszej społeczności narodowej czy państwowej. Dzięki funkcji rekreacyjnej staje się miejscem i ośrodkiem podstawowego wypoczynku, spędzania wolnego czasu i regeneracji sił wydatkowanych w pracy i nauce. Na koniec wymieńmy też funkcję religijną - polegającą na wprowadzeniu nowo rodzących się

członków do społeczności wyznaniowej i ich integracji z globalną społecznością wiary i moralności.

Rodzina, aby mogła w pełni ujawnić się w swym służebnym indywidualnie i społecznie charakterze potrzebuje trwałego sformalizowanego zakotwiczenia w małżeństwie, uprzywilejowanego osadzenia w strukturze prawnej i państwowej, w tym również w strukturze podziału dochodów ale zwłaszcza uprzywilejowanego miejsca w kulturze społeczno-moralnej, chroniącej i pielęgnującej w sposób szczególny wszystko to, co wchodzi w ramy pojęcia wartości rodzinne.

Zideologizowane wizje „rodzinnego bycia” człowieka

XIX-wieczny anarchizm i ideologia wolnej miłości

Przedstawiona wyżej naturalna rzeczywistość określona mianem rodziny nie budziła poprzez wieki wątpliwości aż do czasu, gdy życie społeczne i kultura zostały zdominowane przez ideologię. Rzecz dotyczy mianowicie ideologicznych nurtów podważających ład społeczno-moralny ukształtowany w ramach kultury chrześcijańsko-europejskiej, osadzony na prawno-naturalnej koncepcji rodziny. Dyskusja, która rozpoczyna się pod ogólnym hasłem „kryzys instytucji małżeństwa i rodziny” trwa do chwili obecnej, ze zmieniającym się akcentem kładzionym na poszczególne elementy modelu rodziny⁴. Stawia się mianowicie pod znakiem zapytania charakter naturalny małżeństwa, jego trwałość, instytucjonalizację i dotychczasową strukturę rodziny, jej funkcję - łącznie z socjalizacyjną, by w sumie przygotować pole do dyskusji nad potrzebą „nowego” ujmowania rzeczywistości małżeńsko-

⁴ Zob. T. Szlendak, *Interpretacje kryzysu rodziny w socjologii- Między familijnym fundamentalizmem a rewolucją stylów życia*, Studia Socjologiczne, 2008, 4.

rodzinnej⁵.

Działania podważające odwieczny ład w sferze życia małżeńsko-rodzinnego rozpoczynają XIX-wieczni anarchiści. Domagają się mianowicie, jako formy „protestu przeciw tradycjonalizmowi”, wyzwolenia miłości i rodziny spod presji państwa i Kościoła, jako konsekwencji ogólnego wyzwolenia człowieka spod wszelkich form przymusu, który winna zastąpić „spontaniczność społeczna”. Państwo może co najwyżej rejestrować wszelkie dobrowolnie i spontanicznie powstające związki ludzkiego współżycia i współdziałania. Takim związkiem, najbardziej naturalnym, jest rodzina oparta na najbardziej ludzkich uczuciach: miłości i solidarności. Ta wspólnota winna być tworzona w sposób całkowicie wolny, świadomy, bez jakiegokolwiek zewnętrznego, prawnego czy religijnego przymusu⁶ - oczywiście co do form jej powstania i rozwiązania. Podstawą małżeństwa jest wolne i uświadomione uczucie a czas jego trwania wyznacza czas trwania danego małżeńskiego związku.

Kierunek anarchistyczny w literaturze ujawnia różnorakie tendencje: prowadzi walkę z tradycjonalizmem, głosi hasła wolnej miłości i prawo człowieka do dysponowania swoim ciałem, w sumie przygotowuje przedpole do późniejszego ruchu feministycznego. Opierając się na założeniu, że jedynie miłość i wzajemne zaufanie są podstawą małżeńskiego związku i że jedynie one wyznaczają czas jego trwania, podważa wymiar społeczno-prawny małżeństwa, moralną odpowiedzialność za losy dotychczasowego współmałżonka i zrodzone z nim potomstwo. Zupełnie pomija społeczny charakter rodziny jako trwałe i pewne środowisko życia i osobowego rozwoju jej członków. Miłość małżeńską redukuje do wymiaru cielesnego z pominięciem nie mniej

⁵ Zob. T. Szlendak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2010, passim.

⁶ A. Naquet, *Vers union libre*, Paris 1905, s. 61 nn.

ważnego wymiaru odpowiedzialności. Upowszechniająca się kilkadziesiąt lat później „nowa forma rodzinnego bycia”, dla wyparcia tradycyjnego konkubinatu określona mianem kohabitacji, znajduje tu swe korzenie.

Postmodernistyczne postrzeganie „rodzinnego bycia” człowieka

Z o wiele bardziej radykalnym i „unaukownym” podejściem do przedmiotowego zagadnienia mamy do czynienia we współczesnych debatach i przedsięwzięciach licznych ośrodków akademickich i ideologicznych Zachodu, szczególnie Stanów Zjednoczonych. Nowością w stosunku do dotychczasowych nurtów, kwestionujących naturalny charakter małżeństwa i rodziny jest tu poszukiwanie podbudowy teoretycznej w psychologii ewolucyjnej, genetyce behawioralnej i teorii socjalizacji grupowej. Przywołana wyżej publikacja autorstwa Tomasza Szlendaka ułatwia nam zwięźle scharakteryzowanie przyjętego schematu dowodzenia i określenia zamierzonego celu jakim jest zdecydowane usiłowanie przygotowania naukowych podstaw dla dokonania redefinicji klasycznego pojęcia „małżeństwo-rodzina”. Sama idea zasadza się na dwóch przesłankach głoszących, że dotychczasowa definicja małżeństwa i rodziny jest osadzona na ideologiczno-religijnym podłożu, oraz że jest nieadekwatna do współczesnych w kulturze zachodniej form życia traktowanych jako rodzinne. Obie przesłanki, rzekomo pozbawione ideologiczno-religijnego zaplecza, posłużyły niemal jako hipotezy robocze dla licznych dochodzeń badawczych, mniej czy bardziej naukowo poprawnych, zmierzających do tego samego celu odrzucenia zapisanej w „starych księgach” i zakotwiczonej w świadomości minionych i odchodzących pokoleń wizji małżeństwa i rodziny. Nieadekwatność tej dotychczasowej wizji do współczesnej rzeczywistości, jak głosi postmodernizm, odsłania przede wszystkim fakt, że obejmuje ona w

swych ramach sformalizowany związek kobiety i mężczyzny, rodzicielstwo i wspólne gospodarstwo domowe. Nie ma natomiast w niej miejsca na "rodziców jednej płci albo na to, że nie musi ich łączyć z sobą więź formalna"⁷. Została ona przecież wypracowana ideologicznie, to znaczy w ramach chrześcijańskiego systemu wartości i moralności, na którym z kolei została oparta kultura zachodnia. Uogólniająca teza jest zatem oczywista: dotychczasowy model idealny rodziny został wykoncypowany przez moralistów, którzy odwołują się do ideałów, mitów i własnych wyobrażeń⁸, a nie do ludzkiej rzeczywistości, jaka w modelu winna się odzwierciedlać. Za A. Gizą-Poleszczuk⁹, przywołany autor nowowydanego podręcznika „Socjologia rodziny”, nazywa to modelem normatywno- emocjonalnym.

Ale przecież jest to tylko jeden z wielu typów - modeli rodziny z jakimi mamy do czynienia we współczesnej rzeczywistości zachodniego świata. Owa rzeczywistość wyznacza konieczność mówienia o rodzinie raczej jako o procesie a nie strukturze, w ramy której wchodzi jednoznacznie określone stałe elementy. Struktura ta jest zmienna, głównie pod względem składu podmiotów wchodzących do zbiorowości, określanych często przez badanych jako rodzina¹⁰. Nierzadkie są przypadki, w których badani wskazują jako członków rodziny nie tylko krewnych, powinowatych, przyjaciół czy znajomych ale także zwierzęta domowe. Wynika z tego, że w „rozumieniu składu rodziny bariera gatunku nie odgrywa istotnej roli”- podsumowuje przywołane badania T. Szlendak¹¹. A zatem, dawna definicja osadzająca rodzinę na naturalnym i

⁷ T. Szlendak, *Socjologia rodziny*; .., dz. cyt., s. 114.

⁸ Tamże, s. 102.

⁹ A. Giza-Poleszczuk, *Rodzina a system społeczny. Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*, Warszawa 2005.

¹⁰ Zob. Nickie Charles, Charlotte Auł Davies, *My Family and other Animals, Pets as Kin*, „Sociological Research Online” t. 13, nr 5, cyt. Za T. Szlendak, *Socjologia rodziny...*, dz. cyt., s. 104.

¹¹ Tamże.

sformalizowanym małżeństwie i określająca kto do rodziny wchodzi, nosi znamiona „prawnego narzędzia opresji” wyłączając niektóre podmioty i formy rodziny spod „obowiązującej normy”¹². Jedynym wyjściem z tak patologicznej sytuacji jest przeto propozycja Ireny Levin¹³ aby nie tworzyć jednej obowiązującej definicji rodziny lecz przyjmować te, które tkwią w świadomości badanych i pytanych osób. Przemawia za tym także „Nowa Teoria Działania”, która w zastosowaniu do życia rodzinnego zakłada, że „jednostki konstruują rodziny dokonując samodzielnych wyborów jednocześnie będąc ograniczone wymaganiami środowiska politycznego, ekonomicznego i kulturalnego, w którym faktycznie żyją”¹⁴.

Przytoczone wyżej schematycznie i wycinkowo niektóre tylko uogólnienia badawcze niektórych zachodnich socjologów, psychologów, psychiatrów czy seksuologów w sposób bezdyskusyjny podporządkowują się wymogom słynnego teorematu Jona Bemadesa, który przeniesiony na grunt badań nad rodziną, nakazuje „odrzuć w całości wypracowaną w naukach społecznych koncepcję rodziny jako teoretycznie nieadekwatnej i ideologicznie zaangażowanej a w następstwie tego odrzucenia badać jedynie to, co aktorzy życia społecznego sami uznają za rodzinę i życie rodzinne... Życie rodzinne ludzi jest dziś bowiem umieszczone poza definicjami wpisanymi do starych ksiąg”¹⁵.

W odniesieniu natomiast do rodziny traktowanej w „starych księgach” jako podstawowe i niekwestionowane środowisko wychowawcze, przywołuje się wyniki badań realizowanych w ramach koncepcji Erica Turkheimera „dowodzących” ogromnego wpływu wyposażenia genetycznego na osobowość człowieka i jego cechy

¹² Martin Durham, *Sex and Politics. The family and morality in the Thatcher years*, Basingstoke: Macmilan Education, 1991.

¹³ Irene Levin, *Family as Mapped Realities*, „Journal of Family Issue”, t. 14, nr 1, s. 82.

¹⁴ T. Szlendak, *Socjologia rodziny . . .*, dz. cyt, s.109.

¹⁵ Jon Bemades, *Responsibilities In Studying Postmodern Families*, „Journal of Family Issues”, t. 14, nr 1, s. 40.

behawioralne. Wpływ ten jest bezwarunkowo większy aniżeli wychowanie rodzinne. Rodzice mają niewiele do powiedzenia w odniesieniu do tego, jak zachowują się ich dzieci¹⁶. Istotną rolę w zachowaniu dzieci odgrywają, poza wyposażeniem genetycznym grupy koleżeńsko-zabawowe i podwórkowe, tworzące tak zwane swoiste środowisko wychowawcze.

Tą drogą podważa się dotychczasowe ustalenia teoretyczne nauk społecznych podkreślających w sposób szczególny znaczenie rodziny w procesie rozwoju i wychowania dziecka. Formułuje się nawet tezę, zgodnie z którą wychowanie rodzinne jest mitem a rola rodziców winna się sprowadzać do sterowania grupami rówieśniczymi, do których przynależą ich dzieci. Ich zadaniem jest opiekowanie się dziećmi, zadbanie o to, „by pozostały przy życiu i dotrwały do okresu, w którym będą mieć własne dzieci”¹⁷.

Rodzinna socjalizacja - mit czy niepodważalna konieczność

Eksperymenty jedynie historycznej pamięci

Przyświecająca XIX-wiecznym anarchistom idea odejścia od uświęconej tradycją instytucji małżeństwa i rodziny jako nienaruszalnej, podstawowej komórki prawidłowo funkcjonującego społeczeństwa, a zarazem jako naturalnego środowiska samorealizacji małżonków i socjalizacji młodego pokolenia, zanim jeszcze otrzymała naukową podbudowę w osiągnięciach studiów nad „rodzinnym byciem człowieka” epoki postmodernizmu, przybrała w I połowie XX wieku praktyczny

¹⁶ Eric Turkheimer, *Three Laws of Behavior Genetics and What they Mean*, „Current Directions of Psychological Science”, t.9, nr 5, s. 16.

¹⁷ Zob. T. Szlendak, *Socjologia rodziny ...* dz. cyt, s. 35.

wyraz w słynnych amerykańskich komunach jak również w Rosji porewolucyjnej i w nowopowstałym państwie Izrael. We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia z inspirowanymi ideologicznie i politycznie próbami stworzenia „nowego człowieka” przychodzącego na świat niekoniecznie w rodzinie, natomiast socjalizowanego poza jej wpływami. Założenia ideowe, na jakich owe eksperymenty zostały oparte głoszą, że rodzina ma swe korzenie raczej w kulturze i tradycji społecznej a nie w naturze ludzkiej. Żadna zatem ucieczka w stronę naturalnej instytucji małżeństwa i rodziny oraz społeczno-moralnego przymusu ich zachowania zgodnie z wymogami dotychczasowego prawa i obyczaju, nie jest w stanie skutecznie przeciwstawić się nieuchronnemu jej kresowi. Zamierzony kierunek socjalizacji człowieka realizuje się najskuteczniej przy daleko zredukowanym udziale wpływie rodziny, szczególnie w najwcześniejszym okresie jego życia. Jak się jednak okazało, zastąpienie rodziny jako funkcjonalnej struktury społecznej zbudowanej na monogamicznym, sformalizowanym związku małżeńskim rodzącym dzieci i przejmującym na siebie pełną za ich rozwój osobowy i socjalizację odpowiedzialność przez wspólnotę jako całość, względnie państwo dysponujące zinstytucjonalizowanymi formami socjalizacji, pozostaje jedynie wizją utopijną. Wszystkie bowiem głośne eksperymenty stanowiące swego rodzaju „bazę empiryczną” dla rozwijanej teorii kryzysu tradycyjnej prawno-naturalnej koncepcji rodziny zakończyły się niepowodzeniem i przeszły do historii¹⁸.

Najbardziej głośna w Stanach Zjednoczonych, uznawana za typową wśród wielu innych rodzinna komuna Oneidy, założona jeszcze pod koniec XIX wieku przez Johna Humprey'a Noyes'a w Putney (stan Vermont) po wypędzeniu przez tamtejszych mieszkańców osiadła na

¹⁸ Zob., Suzanne Keller, *Family In Transition: Rethinking Marriage, Sexuality, Child Rearing and Family Organization*, Boston 1971, s. 9.

brzegach Oneida Creek w centralnej części stanu Nowy York, rozpadła się po kilkudziesięciu latach w głębokiej niesławie. Koncepcja zbiorowych małżeństw została przez otoczenie zdecydowanie odrzucona. Krążyły opinie o orgiach seksualnych dorosłych i nieletnich członków komuny, uprawianiu wolnej miłości i „płodzeniu ludzkich istot jak bydło”¹⁹[. Dzieci komuny narażone były na szyderstwo otoczenia i traktowane jak bękarty. Ku przerażeniu dorosłych liczni młodzi członkowie komuny, już w niej urodzeni, opowiadali się za monogamią i miłością romantyczną. I to właśnie najmłodsze pokolenie stało się siłą rozkładową komuny. Badania nad losami młodych potomków komuny dowodziły ich trudności w znajdowaniu właściwego miejsca w społeczeństwie a przede wszystkim w podejmowaniu decyzji promażeńskich, a następnie w pełnieniu ról małżeńskich i rodzicielskich.

Eksperyment radziecki w założeniu miał na przestrzeni lat objąć całe społeczeństwo. Zmierzał do wychowania „nowego człowieka”, zrównania różnych kultur i tradycji narodów wchodzących w skład imperium, zateizowania całego społeczeństwa, zastępowania tradycyjnego małżeństwa wolnymi związkami. Przyjął on za punkt odniesienia odcięcie młodego pokolenia od wpływów rodziny na proces jego socjalizacji. Opracowane precyzyjnie założenia wychowania komunistycznego nakazywały podporządkowanie całego procesu rozwojowego i wychowawczego specjalistycznym instytucjom państwowym takim jak żłobki, przedszkola, domy dziecka oraz organizacje młodzieżowe- komsomoły. Ich funkcjonowanie zostało oparte na zideologizowanej teorii wychowania budowanej ad hoc przez służebną wobec oczekiwań władzy kadre psychologów i pedagogów (z osławionym Makarenką na czele). Dla jej wprowadzenia w życie przygotowano odpowiednie zespoły pedagogiczno- opiekuńcze, których członkowie

¹⁹ G.P. Leslie, *The Family in Social Context*, London 1973, s. 234.

obowiązkowo otrzymywali uprzednio należną ideologiczno- polityczną formację. Miejsce rozwoju osobowego podopiecznych zajęła koncepcja kształtowania „osobowości socjalistycznej”. Pojęcie rozwoju integralnego było z oczywistych względów nieobecne w teoretycznych założeniach eksperymentu²⁰. Eksperyment ów został przerwany w kilkanaście lat po dostrzeżeniu przez władze jego skutków. Wzrósł mianowicie w niesłychany sposób wskaźnik rozpadu małżeństw nowo wychowanego pokolenia, ujawniła się niepokojąca niestabilność wolnych związków, wskaźnik urodzeń w ośrodkach miejskich spadł poniżej poziomu zastępowalności pokoleń, stopa przerywania ciąży osiągała w europejskich republikach radzieckich poziom najwyższy w ówczesnym świecie. Ograniczenie wpływu rodziny na wychowanie młodego pokolenia zaowocowało pojawieniem się, na nie spotykaną dotąd skalę, nowych form przestępczości nieletnich wyrastających w warunkach zideologizowanych instytucji socjalizujących²¹. Pod koniec lat 30-tych XX wieku władze postanowiły zrezygnować z eksperymentu „okresu reakcji przeciw wychowaniu kapitalistycznemu” i zainicjować „okres reakcji przeciw radykalizmowi fazy porewolucyjnej”²². Przywrócono rodzinie pełną odpowiedzialność za wychowanie dzieci, uznano za legalne jedynie związki zarejestrowane urzędowo i obostrzono prawa rozwodowe przywracając zniesioną uprzednio kategorię urodzenia pozamałżeńskiego. W literaturze pedagogicznej zaczęto akcentować niezastąpioną rolę rodziny w wychowaniu młodych pokoleń, co po nieudanych doświadczeniach w sposób bezdyskusyjny głosił Makarenko²³.

Również do historii przeszedł izraelski model „wspólnoty życia -

²⁰ W. N. Kolbanovski, *L 'ubov, brak i semja w socjalistycznym obszczestwie*, Moskwa 1948.

²¹ W.J. Swietłow, *Brak i semja pro kapitalizmie i socjalizmie*, Moskwa 1939.

²² Tamże, s. 64.

²³ Zob. Tamże, s. 28-37.

pracy - miłości - wychowania” realizowany w kibucach, zbudowany na ideologii kolektywistycznej. Model ów kładzie nacisk na pierwszeństwo wspólnoty przed jednostką, faworyzuje procedury eliminujące społecznie ustrukturyzowane nierówności. Za jedną z takich struktur uznaje tradycyjną rodzinę, która „stawia kobietę w niekorzystnej relacji we współzawodnictwie z mężczyzną”²⁴. Stąd zasadą kibucu było zminimalizowanie, a nawet zatarcie różnic płciowych w społecznej pozycji i rolach. Stwarzano odpowiednie do tych założeń szanse dla kobiet i mężczyzn swobodnie tworzących pary, wykonujących podobne prace, łatwo się rozchodzących gdy ustaje wzajemne zainteresowanie i przekazujących wychowanie potomstwa wspólnocie. Struktura organizacyjna kibucu została tak pomyślana aby była w stanie zastąpić rodzinę jako funkcjonalną strukturę społeczną, w której rodzice i dzieci nie stanowią ekonomicznej, mieszkaniowej i wychowawczej jednostki. Opisując idealny i funkcjonujący model kibucu Melford Spiro zauważa, że po pierwszych latach pozytywnych doświadczeń ujawniły się tendencje do odchodzenia od pierwotnego wzoru aż do zupełnej zraty samej idei zastąpienia przez kibuc rodziny jako funkcjonalnej struktury społecznej. Obserwacja życia par wskazuje na fakt przejawiania przez nie cech rodzinności: życzą sobie wspólnego mieszkania, okazują nawet na zewnątrz wysoki poziom spoufalenia małżeńskiego, domagają się wyłączności seksualnej, a ich relacje z dziećmi mają charakter „rodzinno-podobny”. Ujawniają bowiem przekonanie, że jedynie rodzice są w stanie dostarczyć dzieciom to, czego najbardziej potrzebują a czego kibuc im nie gwarantuje: miłości i poczucia bezpieczeństwa . Ideę zastąpienia rodziny przez kibuc, a rodziców przez zawodowych wychowawców przewycięża przekonanie, że to właśnie rodzice są postaciami o kluczowym znaczeniu w psychicznym rozwoju dziecka, to oni służą jako punkt odniesienia i

²⁴ Zob. M. E. Spiro, *Children of the Kibbutz*, New York, 1958, passim.

wzór identyfikacji dla dzieci²⁵.

Naturalne i niezastąpione środowisko „stawania się człowiekiem”

Przeprowadzone wyżej analizy i opisy naturalnej rzeczywistości jaką stanowi rodzina w jej jednostkowym, społecznym i kulturowym wymiarze oraz ukazane próby podważenia jej naturalnego podłoża, nasunęły wypływający z nich logicznie problem integralnego osobowego rozwoju człowieka od najwcześniejszego okresu życia. Ukazana szerzej wielowymiarowość rzeczywistości rodzinnej i scharakteryzowane próby jej zubażania, także w sferze „rodzinnego stawania się człowieka”, fakt ich nieskuteczności i przejścia do historii, uzasadniają przywołanie podstawowych prawd indywidualnego, osobowego i społecznego rozwoju człowieka. To właśnie ideologicznie podbudowane teorie i oparte na nich oddziaływania wychowawcze niezgodne z tymi prawami musiały się zakończyć niepowodzeniem i przejść do historii. Okazało się, że można wychować „nowego człowieka” nie w pełni osobowo rozwiniętego, na dalszą skalę społecznie niefunkcjonalnego, duchowo zubożonego. Zabrakło bowiem w procesie jego rozwoju, niejednokrotnie przybierającego charakter urabiania tych czynników i okoliczności, które są w sposób naturalny właściwe jedynie rodzinie. Rozwój osobowy człowieka dokonujący się w środowisku rodzinnym ma bowiem od samego początku wymiar integralny²⁶. Obejmuje sferę biologiczno-popędową, psychiczno-uczuciową, społeczno-kulturową oraz świadomościowo-moralną. Zaspokajane potrzeby w sferze biologiczno-

²⁵ Tamże, s. 234.

²⁶ Zob. H. Stasiak, *Rodzina miejska jako układ zachowań społecznych*, w: *Socjologiczne problemy miasta polskiego*, S. Nowakowski /red./, Warszawa 1964; M. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, Warszawa 1975.

popędowej, a przede wszystkim sam sposób ich zaspokajania, umożliwia kształtowanie więzi biologicznej i gospodarczej między dzieckiem a rodzicami i rodzeństwem. W trakcie oddziaływań rodziców w sferze psychiczno-uczuciowej nawiązują się i stale umacniają więzi emocjonalne łączące dziecko z rodziną. Oddziaływania rodziny w sferze społeczno-kulturowej i moralnej polegają na tym, co określa się ukierunkowaniem moralnym wyrażającym się w znajomości i internalizacji norm. Szczególne miejsce w rozwoju integralnym zajmuje sfera seksualna. Istotnym elementem rozwoju w tym zakresie jest wychowanie do miłości pojętej jako dar z siebie, czego przykładem dla dziecka mogą być jedynie rodzice. W grę wchodzi tu ujmowanie płciowości w całym bogactwie ludzkiej osoby, to jest ciała, uczuć i duszy. Seksualność człowieka nie jest bowiem wartością autonomiczną i wyizolowaną ale wiąże się z całą strukturą osobowości; z systemem wartości, strukturą potrzeb i normami moralnymi oraz relacjami interpersonalnymi. Pozarodzinne wychowanie w tym zakresie z zasady będzie miało charakter cząstkowy, jeśli nie jednostronny.

Istota oddziaływań rodziców w wymienionych zakresach sprowadza się do tego, że wyznaczają one kształt osobowości dziecka niosąc mu pomoc i opiekę od pierwszych chwil jego życia aż do momentu usamodzielnienia się. Dokonuje się to warunkach właściwych jedynie rodzinie jako małej grupie osadzonej na więzi biologicznej, osobowych relacjach, życzliwości, ofiarności i oddaniu a wreszcie bezinteresowności, co w sumie pozostawia głębokie ślady w psychice i charakterze dziecka. Zaspokojenie w tym czasie i wcześniejsze rozwinięcie potrzeb uczuciowych dziecka nie pozostaje bez związku z procesem jego późniejszego przystosowania społecznego.

Podkreślmy wreszcie, że rodzice są pierwszym i naturalnym adresatem biologicznych i psychiczno-duchowych potrzeb dziecka,

których zaspokojenie pozostawia ślad w kształcie jego osobowości. Rodzina bowiem przedstawia dla dziecka specyficzną formę życia społecznego, mniej lub bardziej zorganizowanego, opartego na współpracy i współdziałaniu, poszanowaniu praw osób innych, wyrzeczeniu i ofiarności. Przystosowanie do tego rodzaju form życia społecznego w rodzinie ułatwia, a wręcz umożliwia późniejsze przystosowanie do życia w innych grupach i szerszych zbiorowościach. Jest ona przeto środowiskiem decydującym o tym w jakiej formie dokona się późniejsze wejście człowieka do społeczeństwa.

Wobec dążeń prób redefinicji rodziny i małżeństwa jako instytucji naturalnej, upowszechniania się monoparentalnych rodzin, a nawet promowania „małżeństw jednopłciowych” podkreślmy z naciskiem, że warunkiem prawidłowego przebiegu procesu rozwoju osobowego i wychowania jest udział w nim obojga rodziców, z których każde wnosi inne, uzupełniające się treści niezbędne dla pełnego rozwoju osobowego dziecka.

Niewątpliwie wszystko to, co wyżej powiedziano w wystarczający sposób przemawia za tezą głoszącą naturalny, powszechny, niezbędny i niezastąpiony charakter rodziny osadzonej na sformalizowanym, heterogenicznym związku kobiety i mężczyzny, nazywanym w każdej kulturze małżeństwem. Jego heterogeniczność, wynikająca z natury popędu seksualnego i konieczności zachowania gatunku pociąga za sobą konieczność jego formalizacji i trwałości. Przychodzące bowiem na świat nowe istoty ludzkie chcą być przekonane o naturalnym sposobie pojawienia się na świecie, chcą i mają prawo znać swoich rodziców, dochodzić do pełni swego człowieczeństwa w środowisku zaspokajającym

potrzebę miłości. Miłości odczuwanej w naturalny sposób i dzielonej wzajemnie z tymi, którzy dali im życie. Środowiskiem mającym w pełni charakter wspólnoty zdolnej do sprostania tym potrzebom i wymaganiom, odpowiadającej zarazem potrzebom szerszych społeczności, jest naturalna i najbardziej podstawowa komórka społeczna nazywana w każdej kulturze rodziną.

Sformułowana przed ponad stu laty przez G. Murdocka teza zamykająca w jego zamiarze wspomnianą wyżej dyskusję na temat kryzysu instytucji małżeństwa i rodziny, zgodnie z którą zaspokojenie popędu seksualnego, zachowanie ciągłości gatunku ludzkiego, prawidłowa socjalizacja młodych pokoleń - jako trzy nieodłączne od małżeństwa i rodziny funkcje gwarantujące każdej społeczności ludzkiej jej trwanie i normalne funkcjonowanie²⁷ - także i w XXI wieku nie poddaje się krytyce i to bez względu na motywy, dla których byłaby podejmowana. Natura ludzka jest bowiem w swym integralnym kształcie niezmienna.

Żadne społeczno-kulturowe, względnie ideologiczne propozycje i zastępcze formy życia małżeńsko-rodzinnego nie wytrzymały próby czasu. Podejmowane w tym zakresie współcześnie eksperymenty czy próby, nawet sankcjonowane przez zsekularyzowaną kulturę i prawo, jedynie pogłębiają pewność ich utopijnego charakteru. Każde bowiem społeczeństwo, dla zachowania swej normalności i funkcjonalności potrzebuje ładu seksualnego swych członków; dla zachowania ciągłości w dotychczasowym kształcie genetycznym i kulturowym potrzebuje naturalnie rodzonych młodych pokoleń ; dla ciągłości własnej kultury musi zagwarantować warunki integralnego rozwoju osobowego i socjalizacji osadzonej na wartościach z zasady najwierniej strzeżonych i najskuteczniej przekazywanych przez rodzinę. Stąd też niewątpliwie i

²⁷ G. P. Murdock, *Social Structure*, New York 1949, s. 10.

współczesne teorie oraz osadzone na nich nowe formy rodzinnego bycia i pozarodzinnego osobowego rozwoju człowieka, podobnie jak omówione powyżej, utopijne i niespełnione przejdą do historii.